



W Rodzinie Józefa

NUMER 7/2017 (144)

GAZETKA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH



*Dzielimy się
miłością...*

Źródło: smallandsimpletruths.com

Od redakcji:

Cicha noc, święta noc...

Gdy pierwsza gwiazda już zaświeci na niebie, zgodnie z polskim zwyczajem siądziemy wraz z najbliższymi do stołu. Ktoś zapali świecę, ktoś pobiegnie wyłączyć gotujący się barszcz, aż wreszcie ktoś przeczyta jeden z piękniejszych fragmentów Pisma Świętego – fragment Ewangelii o Narodzeniu Pana Jezusa. Pomodlimy się krótko dziękując Bogu za kolejne wspólne święta, za radość przebywania wśród najbliższych. Wspomnimy tych, którzy w tym roku nie dołączą do naszej wieczerzy wigilijnej. Wśród ogólnego poruszenia sięgniemy po opłatki, by złożyć sobie najlepsze życzenia – prosto z serca i dla serca. W takiej chwili nie liczą się przejechane kilometry, ilość prezentów pod choinką czy różnice w poglądach. Nie bez powodu Czerwone Gitary śpiewały: „*Jest taki dzień, tylko jeden, raz do roku, (...) w którym gasną wszelkie spory*”. Najważniejsza jest ta druga osoba. W życiu nie ma idealnych momentów, by powiedzieć, że nam na kimś zależy. Nie ma idealnych momentów, by powiedzieć tej drugiej osobie, jak bardzo jesteśmy do niej przywiązani, jak bardzo ją kochamy. A jednak w chwili, gdy stoimy wraz z kawałkiem opłatka, możemy pokazać i wyrazić nasze prawdziwe uczucia względem drugiego człowieka. Niesamowitą atmosferę potęguje obecność Nowonarodzonego wśród nas. A po złożeniu sobie życzeń, zasiądziemy do stołu na wspólne spożywanie przygotowanych wcześniej potraw, śpiewanie kolędy i oczekiwanie na najważniejszy punkt wieczoru - Pasterkę.

„Jeśli w nas, w Tobie i we mnie Bóg się narodzi, nic nie może być i pozostać takie samo” Prymas Polski abp. Wojciech Nowak

Drodzy Bracia i Siostry!

W imieniu całej redakcji „*W Rodzinie Józefa*”, pragniemy życzyć Wam, by Chrystus na nowo narodził się w sercach i odmienił Wasze życie. Niech te święta będą okazją do wspólnie spędzonego czasu z rodziną w atmosferze miłości i pojednania.

Szczęść Boże!

Natalia Jurys

W numerze:

- Istota Bożego Narodzenia w życiu człowieka...
- Święci na wzór Świętych...
- Wieczór Patriotyczny...
- Seminarium Odnowy Wiary – świadectwo uczestnika
- Piernikomania u Świętego Józefa...
- Nie miłujmy słowem, ale czynem...
- Słowem malowane....
- Ach Witaj Zbawco! – Polska Wigilia na obczyźnie...
- Głosząc Dobrą Nowinę... - cz. VI - ostatni
- Znamię Ducha Świętego – nowy cykl!
- Wzrastałem przy boku św. Józefa - świadectwo
- Święci nie przemijają... - cykl
- Słowo proboszcza...
- Zaproszenie na Koncert Kolęd i Pastoralek

ISTOTA BOŻEGO NARODZENIA W ŻYCIU CZŁOWIEKA



Źródło: ps-po.pl

Ile w naszym świętowaniu Bożego Narodzenia zostało miejsca dla Boga? Bo jeśli Go zabraknie, to co tak naprawdę świętujemy? Wolne od pracy? Okazję do spotkania? Możliwość wypicia, bez potrzeby brania urlopu następnego dnia..... ?

Trzy tygodnie przed świętami chciałem kupić szopkę bożonarodzeniową. Idę do marketu „wszystko mającego” na dział z ozdobami świątecznymi i widzę: bałwany, renifery, śnieżynki, a nigdzie nie ma szopki, nawet figurki Nowonarodzonego. Później drugi sklep, trzeci – to samo.... Co właściwie świętują ci, którzy tym wszystkim ozdabiają swoje domy?

Istota świętowania Narodzenia Pańskiego zawarta jest w słowach wypowiedzianych do pasterzy przez aniołów: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie.” [Łk 2, 10-12]

Odnaleźć w swoim życiu Chrystusa i uznać w Nim swojego Zbawiciela - to jest istota świąt. Wtedy mamy co świętować – narodziny Tego, który z niewolników grzechu czyni nas ludźmi w pełni wolnymi i wyzwala nas od śmierci. Kiedy tego nie dostrzeżemy, nie mamy co świętować. Pozo-

staniamy niewolnikami: muszę zrobić zakupy na święta, muszę posprzątać, upiec, wypada zaprosić... itp. – słowa niewolników. A czego pragniesz? Pragniesz odpoczynku? Pragniesz wolności? Pragniesz pokoju i pojednania w rodzinie? To wszystko przynosi Jezus. My niestety nie idziemy, żeby Go zobaczyć i oddać Mu pokłon, tak jak to uczynili pasterze.

Ten ważny czas poprzedza Adwent, właśnie po to, żeby odnaleźć i zaprosić w swoje życie Jezusa. Jeśli tego zabraknie, nie świętujemy Narodzenia Pańskiego. Stajemy się bezmyślnymi naśladowcami niewolników świątecznego marketingu.

W świętowaniu Narodzenia Pańskiego nie jest najważniejsze, ile upieczemy makowców czy dostaniemy i mamy prezenty, i czy wyrobimy się z porządkami – najważniejsze jest to, żeby świętować w obecności Boga! Kiedy On stanie się prawdziwie obecny w naszym życiu, będzie w nim porządek, o wiele głębszy niż ten, który zaprowadzimy odkurzaczem i mopem, pojednanie i prawda w miejsce pozorów i poprawności, radość w miejsce smutku i lęku. Czas nie jest jeszcze całkiem zmarnowany, bo Bóg zawsze czeka na Twoje zaproszenie, żeby wejść w Twoje życie i zrodzić cię do nowego życia w łasce. Wtedy jest w Twoim życiu Boże Narodzenie. I szybko zauważysz, że Bóg i Ciebie zaprasza, byś pomógł też innym, żeby mogli doświadczyć Jego narodzin we własnym ich życiu.

Zakończę słowami św. Matki Teresy z Kalkuty:

„Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego ręce, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więzniom”, tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa, jest Boże Narodzenie. Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są twoje możliwości i jak wielka jest twoja słabość, jest Boże Narodzenie. Zawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg pokochał innych przez ciebie, zawsze wtedy, jest Boże Narodzenie.”

Ks. Piotr Biątek

Święci na wzór Świętych...



Źródło: em.kielce.pl

Co to jest świętość? Czy w dzisiejszym nowoczesnym i zabieganym świecie jest jeszcze miejsce na coś takiego? Przecież on nam dostarcza już pełnej rozrywki, wolności, wręcz wypełnia każdą sferę naszego życia. Zastanówmy się wreszcie po co są nam potrzebne osoby, wyniesione do chwały ołtarzy? Co chwila słyszymy o nowych świętych i błogostawionych, ogłaszanych przez kolejnych papieży. Czy to wszystko ma sens? Czy ten stan „radości” nieba jest możliwy także dla nas?

Odpowiedź może być tylko jedna - **TAK!** To właśnie przez dar i łaskę Chrztu Świętego staliśmy się chrześcijanami powołanymi do świętości. Często jednak zapominamy o naszym celu, jakim jest dążenie do wiecznej radości i oglądania Boga twarzą w twarz. Jesteśmy przepętleni lękiem o jutro. Ciągłe nowe wojny i kataklizmy, odchodzenie od Kościoła, wolności w prawach, etyce i sferze seksualnej a do tego jeszcze ten terroryzm. To wszystko nas paraliżuje, wręcz przeraża i zamyka na dzia-

łanie Ducha Świętego. Ten stan jest nie wskazany, gdyż jedyny spokój serca można znaleźć w Bogu. Jak mówi Psalm 62: „*Jedynie w Bogu spokój znajduje ma dusza, od Niego przychodzi moje zbawienie*”. To On właśnie teraz rozlewa Swą łaskę obficie niż kiedykolwiek, bo pragnie zbawienia każdego człowieka.

Możemy to zauważyć przez ogromne dobro, które dokonuje się w Kościele i poprzez Kościół. Nic więc dziwnego, że w ostatnim czasie coraz mocniej działa Duch Święty, który pobudza w sercach ludzi pragnienie bycia szczęśliwym i normalnym. Bo świętość to właśnie normalność! Często uważamy świętość danego człowieka za coś nadprzyrodzonego, coś co nie jesteśmy w stanie osiągnąć. Kojarzy nam się to z dźwiganie krzyża, nadstawianiem drugiego policzka, wielkim cierpieniem, często nawet i z dewotyzmem. Świętość może jednak objawiać się poprzez zwyczajne, proste gesty dnia codziennego, takie jak: uśmiech, zrozumienie, rozmowa z drugim człowiekiem i niesienie pomocy tam, gdzie jest potrzebna. Bo



Źródło: em.kielce.pl

Święci na wzór Świętych...

szczytem miłości jest dobroć i miłość do drugiego człowieka. Uczy nas tego sam Jezus Chrystus: „*Bądźcie doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski*” (Mt 5,48). Musimy więc stać się podobni do Tego, który jest miłością. A jak to zrobić? Właśnie poprzez przykład osób, w sercach których zrodziła się miłość. By tego dokonać nie musimy sięgać czasów starożytnych czy średniowiecznych. Spójrzmy na czasy nam bliskie. Piękną i szlachetną miłość niosła ubogim św. Matka Teresa, uciemiężonym i poniewieranym robotnikom bł. ks. Jerzy, Dobrą Nowinę mieszkańcom Peru bł. o. Michał Tomaszek oraz o. Zbigniew Strzałkowski. Z miłości do własnego dziecka swoje życie ofiarowała św. Joanna Beretta Molla. Radością bycia ze swoją rodziną obdarzył Franciszka Gajownicza św. Maksymilian Kolbe. Do tego grona wpisują się zwykli ludzie, którzy niedawno jeszcze byli z nami. Ks. Jacques Hamel zamordowany we Francji podczas sprawowania Eucharystii, Helena Kmieć wolontariuszka, która poniosła śmierć w ochronce dla dzieci w Boliwii czy Monika Brzoza, która swoim świadectwem życia ewangelizowała ludzi i przybliżała ich do Boga. Monika mając świadomość swojego odejścia napisała: „*Nie umieram, ja wchodzę w miłość*”.

Ilość świętych i błogostawionych czy też Tych, którzy nie zostali oficjalnie przyjęci w ten poczet, może nas zadziwiać i zawstydząć. Nie o to jednak chodzi. Bóg stawia na naszej drodze te osoby, by pokazać nam, że świętość jest na wyciągnięcie ręki, jest czymś normalnym. Świętość nas otacza. Jest ona w dru-

gim człowieku, tylko musimy się na nią otworzyć i przyjąć. To od nas jednak zależy jak będziemy żyli i czy w całości oddamy się naszemu Stwórcy, który chce dla nas jak najlepiej. Korzystajmy z daru i przykładu życia osób świętych jaki daje nam nieustannie Kościół.

Nie ma wątpliwości, że i nasze czasy wydadzą wielu świętych, którzy już dziś żyją pośród nas, ale wykaże to dopiero historia...

Na koniec warto przytoczyć słowa św. Jana Pawła, który podczas swojej pielgrzymki do Nowego Sącza w 1999 r. skierował do wiernych takie o to przesłanie: **„Potrzeba odwagi, aby nie stawiać pod korcem światła swej wiary. Potrzeba wreszcie, aby w sercach ludzi wierzących zagościło to pragnienie świętości, które kształtuje nie tylko prywatne życie, ale wpływa na kształt całych społeczności. (...) Bracia i siostry, nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczynicie kończący się wiek i „nowe tysiąclecie erą ludzi świętych! (...) Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości..”**

Artur Podgórski



Źródło: em.kielce.pl

Wieczór Patriotyczny



Źródło: jozefowekwiatki.com

Święto Niepodległości jest jednym z najważniejszych tego typu polskich uroczystości. 11 listopada obchodzimy rocznicę odzyskania wolności naszego kraju.

Polska przez 123 lata znajdowała się pod okupacją. W czasie, gdy Rosja, Prusy i Austria zabrały nasze ziemie, została zabrana nam również wolność. Zakazano mowy ojczystej, czytania polskiej literatury, a wszelkie przejawy „polskości” były karane surowymi represjami ze strony okupanta. Nasza tradycja, kultura zostały nam zabrane z dnia na dzień. Na szczęście Polacy nie tracili wiary w odzyskanie wolności. Wybuchły liczne powstania, a nasi rodacy dzięki swojej odwadze i męstwu doprowadzili Polskę do niepodległości w 1918 roku.

Z okazji tego święta, na terenie naszego kraju organizowane są liczne koncerty, apele i uroczystości. Jedno z takich przedsięwzięć miało miejsce w naszej parafii. 11 listopada odbył się Wieczór Patriotyczny, w trakcie którego mogliśmy, w zadumie i z należytym szacunkiem dla naszych polskich bohaterów przybliżyć sobie historię naszego Państwa.

Podczas uroczystości mogliśmy wysłuchać nasz chór parafialny, który zaprezentował nam wiele pieśni, które swego czasu dodawały naszym rodakom siły i otuchy. Dzięki nim Polacy nie tracili nadziei i z wielkim zaangażowaniem bronili naszego kraju. Piękny

śpiew chóru pozwalał nie tylko zapoznać się z pieśniami, ale także wysłuchać idealnego ich wykonania. W wieczorze wziął także udział zespół parafialny „Józefowe Kwiatki”. Zaprezentował on wiele znanych nam pieśni patriotycznych, takich jak: „Szara Piechota”, „Pierwsza Brygada”, „Przybyli Ułani” itd. Zespół, w świetnym stylu i z elementami choreografii, umilił nam wspólny wieczór, a także przybliżył nam utwory charakteryzujące naszych polskich bohaterów. Teatr „Pod Górnym Kościołem” wykonał interpretację wiersza patriotycznego, opowiadającego o odwadze i honorze Polaków. Dzięki zdolnościom aktorskim przedstawicieli teatru, mogliśmy przez krótką chwilę poczuć klimat odległych nam czasów. Wiersze tego typu do tej pory wymuszają w nas łzy, a także przedstawiają zawziętość Polaków, w dążeniu do odzyskania upragnionej niepodległości. Wysłuchaliśmy także utwór poetycki w wykonaniu przedstawicielki „Józefowych Kwiatków”, który wzruszył wszystkich obecnych oraz skłonił ich do refleksji.

Całej uroczystości towarzyszył komentarz, który zapoznawał nas z genezą powstania prezentowanych utworów, a także przybliżył nam historię naszego narodu. Publiczność podczas wieczoru w zadumie i spokoju wysłuchiwała artystów, którzy dzięki dobremu przygotowaniu, nad którym pieczę sprawował ks. Rafał Kupczyk, wiarygodnie ukazali powagę i wielkość Święta Niepodległości.

Arkadiusz Januchta



Źródło: jozefowekwiatki.com

Seminarium Odnowy Wiary



Źródło: klasztor.mogilno.com.pl

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uctcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.” Mt 11, 28-29

Zastanawiam się, czy potrzeba lepszego zaproszenia niż to wynikające z Ewangelii świętego Mateusza. Czy naprawdę potrzeba innych słów i czynów, aby udowodnić o potędze miłości? Takie zaproszenia przechodzą wokół nas codziennie... Mijają nas, tak jak tysiące ludzi obok. A my jak zawsze w pośpiechu, w biegu, zapatrzeni w czubek własnego nosa lub w ekran smartfona. Z milionem spraw na głowie, z problemami czy nierozwiązanymi sytuacjami... Ze wszystkim, co nas już powoli przytłacza, bo przecież jesteśmy tylko ludźmi. Nie widzimy... No właśnie... Nie widzimy czy my po prostu nie chcemy tego dostrzec? Czy nie chcemy być zapraszani na wspaniałą ucztę? Na spotkanie z Tym, który oddał za nas to, co najcenniejsze - Swoje ŻYCIE.

Kiedy usłyszałam pierwszy raz o Seminarium Odnowy Wiary, to zdecydowanie odrzuciłam to od siebie. Bo przecież „po co mi to”? Po co kolejny raz tracić czas, by znów usłyszeć o tym, że jestem kochana... Po co kolejne rekolekcje, skoro ja wierzę, chodzę do kościoła, modlę się, naprawdę staram się robić to regularnie. Naprawdę, po co mi to? Skoro to, co sobie zaplanowałam, idzie zgodnie z moim planem. Po co znów w swój grafik wpisywać coś, co zajmuje sporo czasu, co zabiera niedzielny czas, któ-

ry przecież powinien być wolnym. Jednak to wszystko jest po coś. Może właśnie po to, by prawdziwie zacząć wierzyć. By tę Wiarę w sobie rozbudzić, by nie była ona tylko zwykłą tradycją przekazywaną w rodzinie, ale żywą relacją pełną Miłości, tęsknoty i oczekiwania na następne spotkanie. To wszystko jest trudne w dzisiejszym świecie, to wszystko wymaga ciągłej i systematycznej pracy. Ale tylko to rodzi prawdziwe owoce w przyszłości.

Dzięki Seminarium Odnowy Wiary wiem, że jestem ważna, że jestem potrzebna, że moja obecność w tym miejscu nie jest kwestią przypadku. To, że tu jestem oznacza, że się odważyłam, że chcę robić coś więcej. Że chcę wzrastać!! To znaczy, że to ja chcę wyjść Mu na spotkanie, że chcę Go spotkać jak uczniowie idący do Emaus, bo zwyczajnie za Nim tęsknię. Tutaj czas ma wielkie znaczenie. Już nie patrzy się na to, jak na kolejne upływające godziny na każdym spotkaniu. Tu dostrzega się tęsknotę i radość wynikającą z następnego spotkania.

Ze „straconego” czasu, o który tak bardzo się obawiałam, wiem jedno: jest najbardziej przepełniony miłością... Nie pustymi gadkami o tym, że Bóg mnie kocha, ale żywym doświadczeniem tego, że to ja jestem Jego umiłowanym dzieckiem i że tak samo jestem powołana do tego, by tą miłością dzielić się z bliskimi. Jest to czas pełen nowych doświadczeń, tych które zmieniają sposób myślenia i poznawania siebie. Bo przecież nie jestem zła i okrutna, ale mam świadomość mojej grzeszności, czegoś, co jest we mnie, bo jestem tylko człowiekiem. A moja grzeszność jest słabsza od Miłosierdzia i Zdroju Łask, którym jestem i będę obdarowywana przez Ojca. Ten czas, jest także czasem zrozumienia jak ważna jest stała formacja we wspólnocie. Nie radosne klepanie tych samych formułek, ale świadomość, że obok są ludzie, dzięki którym wzrastam w wierze. I, przede wszystkim, Seminarium Odnowy Wiary to szansa, by w XXI wieku nie przegapić spotkania z Największą Miłością.

Katarzyna Figiel

Piernikomania u Św. Józefa 2017



W trzecią niedzielę adwentu, 17 grudnia, członkowie Duszpasterstwa Młodzieży KANA sprzedawali własnoręcznie przygotowane pierniczki. Paczek z pierniczkami było ponad 600, a ich wykonanie zajęło kilkadziesiąt godzin spędzonych w kuchni. Dochód uzyskany ze sprzedaży ciastek bożonarodzeniowych przeznaczony będzie dla młodych ludzi, którzy pragną udać się na Światowe Dni Młodzieży w Panamie w ramach akcji „Bilet dla Brata”. Tym samym bardzo dziękujemy naszym Parafianom za okazaną pomoc materialną, a przede wszystkim za każdą modlitwę i ciepłe słowo, bo to już nie jest pierwsza akcja, w której prosimy ich o pomoc i zawsze możemy na Was liczyć.

Paweł Błaszczyk



„Nie mitujemy słowem ale czynem”



Parę tygodni temu obchodziliśmy w Kościele katolickim I Świątowy Dzień Ubogich pod hasłem: „Nie mitujemy słowem ale czynem”. Świąto to ustanowił papież Franciszek jako owoc zakończonego Jubileuszu Miłosierdzia, by „wspólnoty chrześcijańskie na całym świecie stawały się coraz wyraźniejszym i konkretnym znakiem miłości Chrystusa do tych ostatnich i najbardziej potrzebujących” – jak napisał Ojciec Święty w Orędziu na ten dzień.

Nasza parafia na wiele sposobów stara się pomagać ludziom ubogim, samotnym lub znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Codziennie wydawane są porcje żywnościowe, a dwa razy do roku paczki świąteczne z niezbędnymi produktami spożywczymi. Zwyczajem naszej wspólnoty stała się już uczta wigilijna organizowana kilka dni przed Bożym Narodzeniem. To wspiana okazja by z czułością i miłosierdziem spojrzeć na ludzi, którym żyje się nieco gorzej, którzy nie mogą pozwolić sobie na prawdziwe święta spędzone w gronie najbliższych. Tegoroczna Wigilia odbyła się 19 grudnia w dolnym kościele, a przygotowało ją Stowarzyszenie Ewangeliczne wraz z młodzieżą naszej parafii oraz hotelem La Mar. Wspólna Eucharystia, odczytanie fragmentu Pisma Świętego o Narodzeniu Pańskim, biały opłatek i życzenia to stałe elementy tego dnia, które wypełnione były śpiewem kolęd, tak uwielbianych przez wszystkich.

Pamiętajmy Drodzy, że „wszyscy jesteście wezwani do wyciągnięcia ręki do biednych, do

spotkania z nimi, popatrzenia im w oczy, przytulenia, aby poczuli ciepło miłości, która przełamuje krąg samotności” – z Orędzia na I Świątowy Dzień Ubogich.

W zamian otrzymamy uśmiech i wdzięczność osób ubogich oraz zaproszenie do wyjścia z naszych pewności i wygod. To pozwoli nam rozpoznać wartość ubóstwa i osobę Chrystusa w drugim człowieku. A wszystko po to, by całkowicie wypełnić przykazanie miłości i być prawdziwymi chrześcijanami.

Artur Podgórski



SŁOWEM MALOWANE...



Źródło: nieznanaukraina.pl

24 grudzień – siedziałam w ciszy przy oknie wspomnień, o rok starsza, z bagażem nowych życiowych doświadczeń. Patrzyłam w niebo i zastanawiałam się, jaki będzie wigilijny wieczór. Czy poszukiwanie „bliskich” mi osób, zwińczy radosne spotkanie przy stole, a tęsknota za okazaniem miłości, której brakuje czasu w codziennym życiu, będzie na tyle duża, by zespolić serca nasze? Czy wszyscy razem będziemy solidarni z tymi, którzy w wigilijny wieczór są sami? Czy zdołamy podziękować Bogu za to, że jesteśmy w jego kochających rękach. Odczuwając silny związek z Jezusem, przez który staniemy się jednością? Pytań było tak wiele...

Tego dnia, horyzont złożony w objęcia obłoków granatowych, wypełniał się gwiazdami w taki sposób, jakby chciał rozbłyskiem magicznej swej mocy, otworzyć ślepcom oczy. Światłość bieli i iskrzących się marzeń wirujących z płatkami śniegu, nim się roztopiła, zdążyła jeszcze nacieszyć ludzkie oczy i serca rozjaśniając szarość świata. Ustały wiatry, które malując płochliwą flautą rozmarzoną klimatem poświaty gwiazd, rozdawały cichutko tajemne śpiewnie, na radość, szczęście i świata czar. Wieczór ubierając swe tęsknoty ciszą pragnień, z każdą chwilą stawał się coraz bardziej czuły, delikatny i tak bardzo ludzki...

Kiedy zegar wybił godzinę siedemnastą – w mym domu, na dobre zagościł już zapach lasu, igieł świerka, barszczu, kapusty z grzybami i świeżego ciasta, który w tym dniu był niewyobraźalnie silny i piękny. Choinka obwieszona kolorowymi bombkami, soplowymi cukierkami, różnymi świecidełkami, mieniła się niczym pastuszek ubrany w złoto. Stół

przyodziany koronkowo-tiulowym białym obrusem, na którym umieściłam sianko, by przypominało ubóstwo stajenki betlejemskiej, gdzie narodził się Jezus – błyszczał cudem. Zaś, ustrojone blaskiem świecy talerze, przy których znajdował się dla każdego gościa maleńki Anioł w czerwonej sukience, były zapowiedzią oczekiwania. Wszystko w tym dniu, było inne – piękniejsze i lepsze niż zwykle. Rozmarzyłam się i tak bardzo zatęskniłam. Wtedy na niebie pojawiła się najjaśniejsza gwiazda, która w jednej chwili splótła Niebo z Ziemią, a magicznym światłem namalowała z chmur świetliste postacie, co z poszumem rozmodlonych anielskich skrzydeł, spłynęły w miękkiej poświacie. Wraz z nim, pojawiły się wspomnienia o narodzinach, chorobach, radościach i troskach, o odpowiedzialności i jej braku, o wszystkich uczuciach, które w całym minionym roku mi towarzyszyły. Ogarnęła mnie fala ciepłych uczuć dla Boga, rodziny i przyjaciół. To oni w najtrudniejszych chwilach byli ze mną. To oni mówili, że nie wolno tracić nadziei, gdy nie miałam siły, by wstać z łóżka i żyć. To oni, ogrzewali, kiedy było zimno. Radość ogarnęła moje serce, bo to właśnie oni, tego wieczoru, w najważniejszym dniu w roku, byli ze mną. Patrzyliśmy sobie w oczy. Czuliśmy miłość, serdeczność, która krążąc od serca, do serca była między nami – ciepłym i dobrym uściskiem łącząc nasze utęsknione dłonie. I choć tej wigilii, opłatek był mokry od łez, to nie były to łzy smutku – jak to bywało nieraz w minionych latach, tylko łzy szczęścia i wielkiej radości, że narodził się Jezus, a wraz z Nim – NOWE ŻYCIE, nasze wspólne Życie, które tej nocy z potrzeby pojednania i miłości zostało potążone, jednym małym okruszkiem białej nadziei.

Rozejrzałam się po pokoju. Poprzez moment wydawało mi się, że podejdiesz z opłatkiem i złożysz mi życzenia. To nic, że cię tutaj nie ma. Bogu dziękuję, że istniejesz i pojawiłeś się w moim życiu...

Dziś patrzę na żółbek, wspominam narodzenie się Boga w moim domu, sercu i moje narodzenie się w Nim. Znowu płaczę, trochę ukradkiem, ale tym razem z dziękczynieniem serca. Upragniony i tak bardzo wyczekiwany moment nadszedł, a wraz z nim związek z Jezusem, przez który staliśmy się dziećmi Boga. Może kiedyś, w dalekiej przyszłości, gdy nasi bliscy odejdą – uświadomimy sobie tą najbardziej radosną prawdę. (...) Wszędy pełno Ciebie...

Promycek

ACH WITAJ ZBAWCO!



Źródło: parafiapilczyce.pl

Tam daleko, w samym sercu Europy, na skrawku ziemi polskiej, poczęło się nasze życie ziemskie. Tam też po raz pierwszy witaliśmy w naszych sercach, w pełni radości i zapału, „Jezusa maleńkiego”.

Niezwykła radość

Powitanie Małego Mesjasza w dawnej naszej Ojczyźnie było chyba największą naszą, której nie zapomni się nigdy. To odczucie jakże trafnie wyraził polski poeta, pułkownik Wojska Polskiego Artur Oppman.

„Choćbym odszedł poza rzeki,

poza góry hen ogromne,

choćbym błądził nasze wieki –

Naszej <<Gwiazdki>> nie zapomnę.

Nie zapomnę chwili owej,

Co najdalej serca brata,

Ani pieśni kolędowej,

Choćbym odszedł na kraj świata”.

Prorocze słowa poety tułacza jakże trafnie oddają odczucia wszystkich Rodaków rozsiansych po całym świecie. Gdziekolwiek znajdzie się Polak, tam w okresie Bożego Narodzenia muszą być śpiewane kolędy, które stanowią część jego serca.

Tułacze święta

Nigdy nie zapomnę Bożego Narodzenia spędzonego na uchodźstwie w Austrii. Było to w 1982 r. Mieszkaliśmy z grupą Polaków w pewnym pensjonacie. Oprócz nas byli także Czesi i Węgrzy, i oczywiście Austriacy jako gospodarze. Była to dla nas najsmutniejsza Wigilia i każdemu z nas oczy zachodziły łzami. A to dlatego, że w Polsce wybuchł brutalny stan wojenny. Telewizja austriacka nawoływała swych widzów do modlitwy za Polaków oraz do udzielania pomocy materialnej wszystkim, którzy wtedy w naszej Ojczyźnie musieli cierpieć. Ukazywał się na ekranie telewizyjnym napis: „Pomoc dla Polski”, a pod nim numery kont bankowych i adresy, gdzie można przekazywać dary. W czasie emisji tych informacji nadawano melodię Mazurka Chopina.

Tymczasem nadszedł zmierzch wieczoru wigilijnego. Wypatrzyliśmy pierwszą gwiazdę. Świeciła jasnym światłem daleko na północy, gdzieś nad Polską. Pierwszy zauważył ją pan Czesio i zawołał: Patrzcie jak jasno świeci pierwsza gwiazda, tam daleko nad Częstochową, to dobry znak nadziei dla naszej Ojczyzny. Nasza Polska nigdy nie zaginie!

ACH WITAJ ZBAWCO!



Źródło: radiomaryja.pl

Jak tak – zawołał inny – wracamy do pensjonatu śpiewać kolędy. Wróciliśmy, aby podzielić się opłatkiem, którego nie było. Zastąpił go zwykły chleb. Później śpiewaliśmy kolędy: Bóg się rodzi, Przybieżeli do Betlejem pasterze itd. Wreszcie przyszła kolej na Wśród nocnej ciszy. Ciągnęliśmy uroczyste kilka zwrotek. Przy trzeciej zwrotce – w czasie słów „Ach witaj Zbawco” – wszyscy powstali ze swych miejsc. Rozjaśniły się nasze twarze, w serca wstąpiła otucha i nadzieja.

Polskie Betlejem na obczyźnie

Ułynęło kilka miesięcy. Rozjechaliśmy się we wszystkie strony świata. Los rozrzucił nas na różne warunki klimatyczne, społeczne, ekonomiczne. Wielu z nas rozglądając się i adaptując w nowych warunkach, nie znalazło wokół siebie nic, co mogłoby przypominać Polskę. Dlatego cierpi z tęsknoty za Ojczyzną.

Jednak żaden Polak się nie załamuje. Bo w naszych sercach niesiemy w świat

take skarby, co to ani ogień nie spali, ani złodziej nie ukradnie: Jezusa maleńkiego w ubogim żłóbeczku i Maryję Matkę Jego. Ponieśliśmy ubożutką szopkę, a wraz z nią anielskie zawołanie: „CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU, A NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI” – tej Ziemi, w której żyjemy, i tej Ziemi, z której wyszliśmy: całemu światu.

Dziwnie bliska wydaje się nam ta Dziecina i pasterze, co ongiś bierzeli w NOC CUDU. Dlaczego? Może dlatego, że całe tysiąc lat polski lud zazdrościł tamtym pasterzom dostąpionego przez nich zaszczytu i tej niepowtarzalnej radości z powodu oglądania małego ZBAWICIELA.

Mając takie odczucia, Polacy stworzyli jedyny i cudny zbiór kolęd i pastorałek, nie mających sobie równych w świecie. Bardziej niż jakikolwiek inny naród zżyliśmy się z „Jezusiczkiem maleńkim jakby rękawiczką... jak kawałek smyczka...”, płakał serdecznie, że „tu zewsząd wieje, biedka Cię ogrzeje, ten wół z ostem”, „przecież Cię Pan Tatus nie wyganiał z nieba?”

„Polskie Boże Narodzenie” takie musi być”.

Kazimierz Król (Dania)

tekst zaczerpnięty z czasopisma
„Rycerz Niepokalanej”
– rok wydania 1995

Zmieniamy na Głosząc Dobrą Nowinę... - cz. VI - ostatnia



Źródło: em.kielce.pl

Okazuj zawsze miłosierdzie!

Każdy z nas jest powołany, aby okazywać miłosierdzie drugiemu człowiekowi. Papież Franciszek mówi, że każdy z nas może, a nawet powinien podjąć konkretne dzieła miłosierdzia. W Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach istnieje Kleryckie Koło Miłosierdzia im. bł. Piotra Frassatego, do którego należy wiele placówek. Koło Miłosierdzia zajmuje się szerzeniem dzieł miłosierdzia przez czyny okazywane drugim, dobre słowo i przede wszystkim modlitwę, bowiem każdy z nas jest wezwany do pomocy drugiemu człowiekowi. Chrystus powiedział do św. Siostry Faustyny: **„Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy - czyn, drugi - słowo, trzeci - modlitwa. W tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić.”** (Dz.742) Diakoni i alumni naszego seminarium duchownego uczęszczają do różnych placówek, aby tam spotykać się z człowiekiem i okazywać mu pomoc. Są to dzieci, młodzież, dorośli, starsi, więźniowie, chorzy, niepełnosprawni. Każda placówka posiada własną specyfikę i charakter postęgi.

W Roku Brata Alberta, którego rocznicę śmierci, będziemy obchodzić jutro - w dzień Narodzenia Pańskiego, nie może zabraknąć na łamach tej gazetki opisu pewnego miejsca, które jest tak bliskie postudze i sercu św. zakonnika. Z działalności Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, które znajduje się na ulicy Żeromskiego 36a w Kielcach

korzystają bezdomni i ubodzy mężczyźni z terenu naszego miasta. Podczas pobytu w schronisku pensjonariusze mają zapewnione utrzymanie, opiekę lekarską i terapię. Towarzystwo pomaga także w uregulowaniu spraw osobistych, mieszkaniowych, zatrudnieniu oraz w powrocie do samodzielnego funkcjonowania w środowisku. Podopiecznym placówki klerycy WSD oferują nie tylko swoją obecność i wsparcie poprzez rozmowę, ale przede wszystkim zapewniają ich o obecności Chrystusa w ich życiu. Ważnym powodem spotkań jest wspólna modlitwa za siebie nawzajem, wzbogacana grą na gitarze i śpiewem.

W placówce pełnimy postęgę przy okolicznościowych Mszach Świątych. W okresie Adwentu wspólnie spożywamy wieczerzę wigilijną i śpiewamy kolędy. W Wielkim Poście co piątek prowadzimy Drogę Krzyżową, a także wspólnie adorujemy Krzyż. W maju wspólnie modlimy się Litanią Loretańską, w czerwcu natomiast Litanią do Najświętszego Serca Pana Jezusa. W październiku prowadzimy Nabożeństwa Różańcowe, a także organizujemy wieczory filmowe. W tej placówce swój czas i pomoc okazuje ośmiu kleryków, dla których jest to doskonała okazja, aby spotkać się z drugim człowiekiem, który znalazł się w trudnej sytuacji życiowej i przez to przyciągnął go bardziej do Boga i Jego miłosiernego serca. Z całą pewnością to doświadczenie pomaga alumnom w ich przygotowaniu do pełnienia w przyszłości postęgi kapłańskiej wśród różnych grup społecznych czy też parafialnych.

Michał Woźniak
Alumn IV roku WSD



Źródło: em.kielce.pl

Znamię Ducha Świętego - cz. I



Źródło: sklep.stanislawbm.pl

Od pierwszej niedzieli Adwentu, w programie duszpasterskim Kościoła w Polsce, rozpoczął się rok poświęcony Duchowi Świętemu. Przeżywany jest pod hasłem „Duch, który umacnia miłość” (słowa z Drugiej Modlitwy Eucharystycznej o Tajemnicy Pojednania).

To pierwszy rok z dwóch lat, które Kościół w Polsce chce przeżyć pochylając się nad tajemnicą Ducha Świętego. Będzie on poświęcony odkrywaniu Osoby i darów Ducha Świętego, drugi zaś mocy świadectwa, które płynie z Ducha.

Wiele jest racji wskazujących, że to temat ważny. Najpierw ta, że jest to kontynuacja programu duszpasterskiego. Cztery poprzednie lata, związane z 1050. rocznicą Chrztu Polski, Kościół w Polsce poświęcił sakramentowi chrztu. Bierzmowanie i dar Ducha w nim udzielany jest kolejnym z sakramentów, nad którym trzeba się zatrzymać.

Ale są również racje związane z tym, jak ów dar Ducha jest przeżywany dzisiaj przez Polaków. Mówi się, że nie potrafimy dostrzegać Jego działania i brak nam świadomości daru przyjętego w bierzmowaniu; że nie potrafimy odkrywać Jego charyzmatów i darów pomagających budować wspólnotę; że dla wielu młodych bierzmowanie jest raczej sakramentem pożegnania z Kościołem niż sakramentem odkrycia nowego dynamizmu i własnego miejsca w Kościele...

Są i kolejne racje – o wiele głębsze i związane z wyznawaną wiarą. W Credo Osobę Ducha Świętego wymienia się na trzecim miejscu. Kolejne artykuły wiary dotyczące Kościoła, sakramentów, zmartwychwstania ciała, życia wiecznego przychodzą później. W takiej „architekturze” wyznania wiary kryje się głęboka logika. Przypomina ona, że Boże życie i poznanie wiary jest możliwe tylko w Duchu Świętym. „Nikt... nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1Kor 12,3) i tylko dzięki Duchowi zdolni jesteśmy wołać „Abba, Ojcze!” (por. Ga 4, 6). Boga bowiem nie można poznać jak jakąś rzecz – Boga można poznać tylko wchodząc w tajemnicę miłości, którą jest Duch Święty. Katechizm przypomina: „«Tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży»” (1Kor 2,11). Teraz Jego Duch jest Tym, który objawia Boga, pozwala nam poznać Chrystusa, Słowo Boga, Jego żywe Słowo, ale nie wypowiada samego siebie.” (KKK 687).

Duch jest Bogiem ukrytym. Sam pozwala poznać Ojca i Syna, ale swego oblicza nie ujawnia. Daje się poznać tylko w działaniu, tylko poprzez owoce. Sam pozostaje niewidoczny i na drugim planie – jak miłość, która pragnie, by ożyło wszystko, czego dotknie...

Chyba najlepszym zaproszeniem do odkrywania tajemnicy Ducha są słowa prawosławnego Metropolity Laodycei Ignatiosa wypowiedziane w roku 1968: „*Bez Ducha Świętego Bóg jest daleko, Chrystus pozostaje w przeszłości, Ewangelia pozostaje martwą literą, Kościół jest organizacją, władza – dominacją, misja – propagandą, liturgia – niczym więcej, jak tylko wspomnieniem, życie chrześcijańskie – moralnością niewolnika. Ale w Duchu Świętym: kosmos jest zmartwychwstały i wzdycha w bólach rodzenia Królestwa, Zmartwychwstały Chrystus jest tutaj, Ewangelia jest mocą życia, Kościół ukazuje życie Trójcy, władza jest postugą wyzwolenia, misja jest Pięćdziesiątnicą, liturgia – pamiątką i zapowiedzią, ludzkie działanie jest przeobstwienie*”.

Ks. dr Paweł Borto prefekt i wykładowca
w WSD w Kielcach

Wzrastałem przy boku św. Józefa - świadectwo

Wiara w opiekę i wstawiennictwo u Boga Matki Najświętszej i św. Józefa była w naszej rodzinie zawsze pielęgnowana. Gdy nadeszły trudne lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte ubiegłego stulecia, cała nasza rodzina w każdą środę po wieczornym pacierzu, odmawiała Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i Litanię do św. Józefa. To wszystko było jednym wielkim wołaniem do Boga o opiekę nad naszą rodziną, a zarazem nieustanną prośbą, aby nasz ojciec nie stracił pracy i mógł utrzymać rodzinę.

Dowody cudownej opieki Bożej nad naszym domem były niezaprzeczone. One umacniały naszą ufność w Opatrzność Bożą. Mama, w trudnych chwilach, zawsze nam mówiła: Dzieci, opuścił nas kiedyś Pan Bóg? Przecież nigdy. Czemu miałby nas teraz zostawić? Tylko Mu ufajmy. Ojciec nam ze spokojem przypominał: - Św. Józef był stolarzem, to i mnie, stolarzowi, pomoże.

W pamięci została mi sylwetka ojca klęczącego w kościele przed ołtarzem św. Józefa, wpatrującego się w jego obraz, którego kopia rozpocznie peregrynację. Możliwość wykonywania prac stolarskich w sanktuarium św. Józefa była radością jego życia. Uważał je

za wielką łaskę i szczególne wyróżnienie otrzymane od Boga za pośrednictwem Cieleśi z Nazaretu.

Świadectwem tym pragnę spłacić dług wdzięczności wobec Boga, że pozwolił mi wzrastać w rodzinie na Nim opartej, nieustannie powierzając się wstawiennictwu i opiece Matki Najświętszej i św. Józefa.

Słowa naszej mamy: - Nigdy nas Bóg nie opuści, tylko Mu zawsze ufajmy i z wiarą Go prosimy- powracając do mnie w każdej życiowej próbie wiary.

Dzisiaj pragnę pokornie zwrócić się do Boga, prosząc o łaskę przyjmowania i zgadzania się z Jego wolą do końca moich dni. Mocny wiarą naszej mamy w Bożą opiekę, z ufnością i nadzieją proszę Boga o tę łaskę, abym za wstawiennictwem Patronów naszej rodziny: Matki Najświętszej i św. Józefa, mógł wrócić do zdrowia.

Wierzę, że Rodzice i Dziadkowie, którym zawdzięczamy przykład świętości życia, cieszą się już chwałą nieba i wraz z Matką Bożą i św. Józefem wychwalają dobroć Boga na wieki.

Szymon

Świadectwo zaczerpnięte ze strony internetowej:
www.jozef-poznan.pl

Święci nie przemijają...



źródło: fotosytumbas.blogspot.com

Św. Matka Teresa z Kalkuty (1910-1997)

5 września 1997 roku, o godz. 20.00, gdy Matka Teresa zaczęła mieć ogromne trudności z oddychaniem, siostry zaniepokoiły się. Wezwały lekarza i księdza. Nagle nieoczekiwanie zabrakło prądu i cały dom pogrążył się w ciemności. Dla bezpieczeństwa siostry miały dwa niezależne źródła zasilania, ale z niewiadomych przyczyn oba obwody zostały równocześnie odcię-

te. Taki wypadek nie zdarzył się nigdy wcześniej! Nie udało się uruchomić aparatu do wspomaganego oddychania. O 21.30, gdy Kalkuta pogrążona była w mroku, Matka Teresa przeniosła się na stronę światła. Kiedyś zanotowała takie słowa: „Jeśli kiedykolwiek będę Świętą — na pewno będę Świętą od ‘ciemności’. Będę ciągle nieobecna w Niebie — aby zapalić światło tym, którzy są w ciemności na ziemi.” Święta Matka Teresa przez prawie 50 lat prowadziła ośrodki dla umierających, chorych, samotnych, odrzuconych. Czyniła to z wielkiej miłości do Boga. W 1946 roku odkryła powołanie w powołaniu. Opuściła mury zakonu loretańek do którego należała, by żyć wśród ludzi niechciany i niekochanych. Założyła zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości, zgromadzenie Braci Misjonarzy Miłości oraz wspólnotę kontemplacyjną dla sióstr i braci. W 1979 roku otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. Mawiała, że „jest ołówkiem w ręku Boga, On pisze nim to, co chce”. Niech Święta z Kalkuty uczy nas jak kochać Boga w drugim człowieku, bez względu na jego pochodzenie, religię czy status społeczny.

Damian Zegadło



Słowo Proboszcza:

Ubodzy Jahwe

Psalmista, pasterzy nazywa ubogimi Jahwe. Anioł Pański ukazał się w nocy pasterzom pilnującym swoich trzód i powiedział: „Oto zwiastuję wam radość wielką – dziś w mieście Dawida narodził się Wam Zbawiciel...”

Zerwali się zatem, by pospiesznie odpowiedzieć na Boże zaproszenie.

Józef przywitał pasterzy i w kilku słowach opowiedział, jak to się stało, że zmuszony był szukać schronienia w tak nędznym miejscu, po czym zaprowadził ich do Maryi. Maryja wzięła na ręce dziecko, by je pokazać pasterzom, a Józef zbliżył lampę, by oświetlić nią główkę Jezusa.

Goście instynktownie upadli na kolana. Józef wrzucił się głęboko, przejęty hołdem oddanym Bogu, a prostota ich gestu napętniła całą stajnię chwałą niebios. Pasterze ofiarowali Jezusowi poświęcone dary: mleko, masło, miód, wętnę, sery, małe jagniętko i poradzili Świętej Rodzinie, gdzie mogą znaleźć porządniejszy dach nad głową.

Pasterze wrócili do swoich trzód i opowiadali po drodze, czego byli świadkami.

Nazajutrz Józef udał się, by zapisać dziecko w urzędzie i by znaleźć mieszkanie, które wskazali pasterze.

Święta Rodzina zamieszkała w Betlejem do chwili ucieczki do Egiptu. Józef zaczął się rozglądać za jakimś zajęciem, nie chciał liczyć tylko na jałmużnę.

Pójdźmy wszyscy do stajenki do Jezusa i Paniutki, powitajmy Maleńkiego i Maryję, matkę Jego.

Najlepsze życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok 2018 dla wszystkich rodzin naszego Sanktuarium.

Ksiądz Prałat Jan Hńczyk
Kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny



ZAPRASZAMY NA KONCERT KOŁĘD I PASTORAŁEK

8 stycznia 2018 roku o godz. 17

w kościele p.w. św. Maksymiliana Kolbe w Kielcach
odbędzie się Koncert Galowy Świętokrzyskiego
Festiwalu Kołęd i Pastorałek. Wstęp wolny.
Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy!



Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Stanisław Rutka

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Artur Podgórski, Jakub Figiel, Katarzyna Figiel, Paweł Błaszczyk, Natalia Jurys

Korekta: Dorota Rogula

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: redakcja.jozef@gmail.com

strona parafialna: www.jozef-kielce.pl

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce

Koszt druku jednego egzemplarza: 2,00 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.